



Mowy Sejmowe.

№ 7.

O okrucieństwach hajdamackich.

Mowa posła tarnopolskiego, prezesa Związku L.-N. w Małopolsce, Jana Zamorskiego, na posiedzeniu 66 Sejmu dnia 9 lipca 1919 r.

(Mowa posła Zamorskiego, jako przewodniczącego Komisji Sejmowej Śledczej dla badania okrucieństw ukraińskich, świadczy najlepiej, że Związek L.-N. słusznie domagał się od Naczelnego Dowództwa, od samego początku zebrania się Sejmu, wysłania wojska dla obrony Galicji Wschodniej przed zbrodniami hajdamackimi. Socjaliści i tugutowcy, dzisiaj złączeni z witosowcami, którzy sprzeciwiali się ciągle pochodowi wojsk polskich do Galicji Wschodniej, są odpowiedzialni za te straszne ofiary polskie).

Wysoki Sejmie! Komisja, wydelegowana przez Sejm do Galicji Wschodniej dla zbadania okrucieństw popełnionych przez Ukraińców na ludności polskiej, zebrała się we Lwowie po Zielonych Świątkach i odbyła kilka posiedzeń celem oznaczenia zakresu i sposobu przeprowadzenia swych prac. Zgodzono się na to, że okrucieństw takich, które wołają o pomstę do Nieba, jest bardzo wielka liczba, że poza temi okrucieństwami jest nieskończona liczba rabunków, podpalań, morderstw, wynikających niby to z działań wojennych, których zapomnieć nie można. Wskutek tego Komisja postanowiła iść w 2 kierunkach. Należy więc notować i ustalać te zbrodnie, które sprzeciwiają się wszelkiemu poczuciu ludzkości, i te jaknajspieszniej opracowane przedłożyć Sejmowi, a równocześnie, za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, przedłożyć także jeszcze i Kongresowi paryskiemu. Poza tem jednak nie należy spuszczać z oka tych wszystkich udręczeń i szkód, jakich ludność polska tam doznała, i dlatego postanowiono zwrócić się do władz cywilnych z prośbą, ażeby te władze w tym kierunku pracowały. Jakoż osiągnięto zgodę Prezydium Sądu Krajowego we Lwowie, że w każdym Sądzie Okręgowym jeden z sędziów zostanie wyznaczony jako sędzia śledczy dla swego okręgu z tem, ażeby przeprowadził całe śledztwo o zbrodniach ukraińców. Równocześnie wszystkim starostom, urzędom gminnym polecono zbierać zgłoszenia o tego rodzaju gwałtach, nadużyciach, rabunkach, szkodach, z tem, że mają oddawać sędziemu śledczemu. W ten sposób spodziewamy się, że w niedługim czasie, może za kilka miesięcy na całej przestrzeni Galicji Wschodniej prawie wszystkie cierpienia ludności polskiej zostaną spisane, zbadane i ustalone.

Równocześnie władze krajowe jako to, wydział krajowy, namiestnictwo i gmina m. Lwowa wzmocniły tę komisję swoimi delegatami. Do tego państwa koalicyjne, mianowicie Francja i Włochy przysłały swoich zastępców: p. majora Magne i i p. majora Foà.

Ci dwaj panowie biorą udział również w tej komisji. W ten sposób komisja sejmowa dzisiaj pracuje wzmocniona z komisją śledczą wojskową, reprezentantami władz i reprezentantami dwu mocarstw sprzymierzonych.

Rozpoczęte zostały kroki i są już na dobrej drodze, żeby także przedstawiciele Anglii i Stanów Zjednoczonych zechcieli stałe z tą komisją współpracować. Ponadto przygotowuje się do opracowania tego materiału, który jest olbrzymi.

Celem opracowania tego, potrzebne będzie osobne biuro, dla którego już obecnie szuka się sił w namiestnictwie na czas, dopóki ta komisja pracować będzie po to, ażeby to biuro opracowało w sposób przejrzysty i należyty tę sprawę. Pragniemy bowiem, na podstawie jednomyślnej uchwały sejmowej, cały materiał wydać jako księgę pamiątkową, zaopatrzoną w potrzebne fotografie w ten sposób, że pewne miejscowości, czy pewne powiaty zostaną opracowane jako oddzielne całości, do nich dołączymy cały materiał dowodowy. Chcemy wydać tak w polskim, jak francuskim, angielskim, ew. włoskim języku.

Wskutek tego potrzebne będą do tego siły biurowe, a także stosowne wydatki.

Zadowolę się tem, że zdam sprawę z tej części działalności, w której sam brałem udział.

Tragedja ludu polskiego zaczęła się z chwilą upadku państwa Austriackiego, t. zn. z dniem 1 listopada 1918 r. Wiadomo, ale dla pamięci jeszcze przypomnę, że rząd austriacki zostawił w Galicji Wschodniej wiele pułków czysto ruskich, ale wzmocnionych również żołnierzami z pułków niemieckich i węgierskich, którzy w tej chwili oddali się pod władzę tak zwanej Narodowej Rady ukraińskiej, i którzy w tej chwili byli tą siłą zbrojną, przy pomocy której ta rada ukraińska obejmowała rządy w całej Galicji Wschodniej.

Co prawda, Rusini przy obejmowaniu rządów ogłosili dla wszystkich równouprawnienie, a więc i dla Polaków. Ale natychmiast po miastach kazano zdejmować napisy polskie i zastępować je rusińskimi, zamykać szkoły polskie i w niedługim czasie wystąpiono do urzędników Polaków z żądaniem, ażeby dokonali przysięgi na wierność Rzeczypospolitej Zachodnio-Ukraińskiej, w przeciwnym razie zostaną pozbawieni urzędów.

W ten sposób we wszystkich prawie miastach Galicji Wschodniej urzędnicy Polacy zostali pozbawieni swoich urzędów, swoich dochodów. Miasta poddano komisarzom ukraińskim pod zarząd, powiaty również komisarzom ukraińskim. Ludności polskiej odmawiano prawa do korzystania z aprowizacji miejskiej. Wskutek tego ta aprowizacja Polaków spadła całą siłą ciężaru na ludność samą.

Pomoc ludu polskiego.

Ludność wsi polskich starała się Polakom w miastach donosić żywność. W Tarnopolu tego rodzaju zasilania Polaków miejskich przez wiejskich zabroniono, i wskutek tego ludność wsi takich jak Ptotycz, jak

Bajkowce, jak Czernielów była narażona na prześladowania, co nie przeszkadzało, że chłopci w tajemnicy nocą, podkradając się, nosili żywność do miast, narażając się na aresztowanie i na bicie.

Sam osobiście widziałem mego przyjaciela i wyborcę, gospodarza Markowicza z Bajkowic, któremu żołnierze ukraińscy zabrali całą żywność, jaką on dla Polaków w mieście Tarnopolu niósł, przyczem wybili mu kolbą zęby. Ukraińcy wietrzyli spiski; służyło to do tego, ażeby żołnierzom pozwolono na rewizje, z którymi były połączone rabunki. Zaledwie jedna wataha ukraińska skończyła rabować, już przychodziła druga, aby dalej rabować. A kiedy nic nie zostało, tylko czyste ściany, wtenczas zaczęto odbijać ściany, odrywać podłogi i mścić się na tej ludności, że nie potrafiła już nic dla później przychodzących ze zdobyczy zachować.

Przy szukaniu broni już ci żołnierze nietylko grabią, ale i mordują; tych morderstw zliczyć dzisiaj nie można. My w tym krótkim czasie stwierdziliśmy, na podstawie zeznań i świadków, przeszło 90 morderstw (Głos: Hańba), morderstw, dokonanych na ludności niewinnej, zupełnie bezbronnej.

Zhańbienie kościołów.

Przedewszystkiem rabowano w pierwszym rzędzie dwory i kościoły, przytem wiele kościołów zostało zhańbionych. Mamy dotąd zanotowane kościoły: Bernardynów w Zbarażu, we Fradze, Samborze kościół, w Niemirowie i inne.

We Fradze np., niedość, że pootwierano i zabierano wszystkie naczynia kościelne, niedość, że z kościoła zrobiono wychodek, ale pozatem muzykalny jakiś podoficer siadł na chórze i zagrał na organach tańce, a pijana dzicz zaczęła tańczyć w kościele.

Tego rodzaju obrazy, jak ciągnięcie przez zabawę figury Matki Boskiej lub Pana Jezusa do studni, ażeby się napił wody, i oświadczenie, że pić nie chce, aby sobie wąsów nre zamoczył i t. d. — te dowcipy przy pohańbieniu kościoła były częste.

Kradzież pieniędzy.

Prócz tego, ściągano pieniądze. Gdy już zabrakło pieniędzy u Polaków, wtedy ściągano pieniądze ze wszystkich, i robiło się to pod pozorem zamieniania monety austriackiej na monetę ukraińską; naprzód karbowanice, kiedy był Petlura, a gdy Petlury zabrakło — na hrywny. Grzywny te wydawano w wielkich banknotach, a więc od 500 grzywien w górę. Skutkiem tego drobnych nigdy nie było, i kto chciał coś sprzedać, musiał wymieniać na austriackie pieniądze mniejsze. Puszczano się i na inne sposoby. Podczas jarmarku otaczano wojskiem całą ludność, i zaczynała się rewizja kieszonkowa, zabierano wszystkim ludziom pieniądze austriackie, a zostawiono im te grzywny bezwartościowe.

Obozy jeńców cywilnych.

Wietrząc spiski, odrazu zaczęto wywozić. Główne obozy internowanych, któreśmy dotąd stwierdzili, były w Żółkwi, we Lwowie, w Złoczowie, w Tarnopolu, w Mikulińcach, w Strusowie, w Jazłowcu, w Kolomyi na Kosaczu i t. d. Spędzano tych internowanych w zimie do baraków nieopalanych, nie dawano im z początku przez kilka dni

nie mieli, ciepłą i suchą, a nie mamy także i wsie, w których za

nie jeść, a potem dawano jakąś kawę rano, czasem raz na tydzień albo na dwa tygodnie kawałek chleba razowego, czasem kawałek koniny, czasem, zamiast obiadu, harbuzy gotwane. Mam tutaj fotografię tego rodzaju internowanych, którzy poodmrażali w obozach internowanych nogi, i te nogi im amputowano. Przedewszystkiem marzli, a potem chorowali. Główną chorobą, która tam się szerzyła, był tyfus. W samych Mikulińcach stwierdzono przeszło **600 wypadków śmierci** na tyfus między internowanymi.

Tego rodzaju wypadki śmierci powtarzały się tak samo w Jazłowcu, Strusowie, Kołomyi, Tarnopolu i t. d. Zawsze chorzy mieszczą się razem ze zdrowymi. Np. lekarz w Mikulińcach, p. dr. Szpor przychodzi i zdaleka stwierdza, że wszystko jest w porządku, mimo, iż mu donoszą, iż tutaj jest tyfus, mimo, że pielęgniarki Polki, t. j. panie z komitetu mówią, że to jest tyfus, on twierdzi, że to tylko hiszpanka. I w tych warunkach **tyśiące ludzi wyginęło**.

Urządzenie tych obozów internowanych było tego rodzaju, że stanowczo nasuwa się na myśl wniosek, iż umyślnie chciano wygubić jaknajwiększą liczbę ludności polskiej. (Głosy: Hańba).

Chorych zawsze trzymano ze zdrowymi, gdzie sztucznie^m mnożyły się choroby. Takie wypadki są w Tarnopolu notowane w dwóch więzieniach, na Pułkownikówce w 3 szkołach, w więzieniu w Strusowie, w Mikulińcach, w Jazłowcu, w Kołomyi i t. d.

Internowanie odbywało się w ten sposób, że zabierano w nocy ludzi zazwyczaj, nie pozwalając im w nic się zaopatrzyć i naturalnie, rozpoczynało się rabowanie.

W ten sposób internowani siedzą nadzy, często w lachmanach półwojskowych, w brudzie i o głodzie.

W Tarnopolu utworzył się komitet pań polskich złożony, z kilkudziesięciu pań. Podzielono się na grupy po 15. Pierwsza piętnastka dopóty chodziła opiekować się chorymi i donosiła im jedło wybrane na wsi, które chłopci polscy znosili, dopóki kolejno wszystkie panie nie położyły się na tyfus. Potem przyszła druga piętnastka, potem trzecia. Jednak bardzo wiele z tych osób umarło. Umarł także jeden ksiądz, wszyscy inni księża przeszli tyfus dwu i trzykrotnie, ponieważ ci księża chodzili zaopatrywać chorych i umierających.

Internowanych wypędzano do robót. Np. w Tarnopolu przy mrozie przeszło 200 wypędzano boso, albo z nogami owiniętymi w słomę do roboty, niby przy kole, i codziennie po kilku ludzi umierało na mrozie, a inni chorowali.

Podpalanie polskich wsi i mordowanie ludzi.

I znowu świadectw na to jest tutaj moc. Gdy ukraińcy z pod Lwowa zaczęli się cofać, wtenczas przyszła ostatnia godzina na ludność wiejską polską. Przedewszystkiem podpalano wieś. Tak zrobiono w Sokolnikach, tak zrobiono w Bilce Szlacheckiej, w Dawidowie, tak robiono zawsze w każdej wsi, która miała opinię wsi polskiej. Wpadali więc żołnierze do wsi, podpalali ją, co z łatwością im przychodziło, gdyż ściany okładane tam są słomą, co tworzy nazewnątrz t. zw. zachaty. Otóż podpalano zazwyczaj zachaty i strzelano do ludzi. Ktokolwiek wyszedł z domu, ten był narażony na strzał. W ten sposób spalono

przeszło 500 gospodarstw, a więc półtora albo dwa tysiące budynków w Sokolnikach, 96 gospodarstw w Bilce, cośmy naocześnie stwierdzili, a gdy ktokolwiek wyszedł z chaty, zazwyczaj albo ranny, albo zabity padał. Wychodzono przecież, aby wypuścić bydło, i ci ginęli. W ten sposób stwierdziliśmy w tym czasie 50 kilka wypadków śmierci w Sokolnikach, 28 wypadków śmierci w Bilce, nie mogliśmy stwierdzić ilości rannych. Przy przesłuchaniu zdarzały się wypadki, rzeczywiście tragiczne. W takiej Bilce stała dziewczynka wiejska, Agnieszka Kubów, lat niecałe 14, osoba nad wiek swój poważna. Co jej się stało? Tatusia zabito na śniegu, gdy go wlokła, ażeby bliżej zaciągnąć go pod stodołę. Mamę postrzelono kulą dum-dum (wybuchową), chorowała przez szereg tygodni i umarła. Ciotka w ten sam sposób w nogę postrzelona znajduje się w szpitalu we Lwowie. Ona sama jedna została głową rodziny. Ale niema domu, bo dom spalony. Bywały wypadki, że gdy gospodarza zabito, albo jeszcze konającego podpalono pod nim słomę dla bezpieczeństwa, aby zgorzał; wypadków takich jest mnóstwo, (Głos: Bestjalstwo).

W ten sposób obchodzone się z polskimi wsiami.

Zbrodnie wołające o pomstę do Nieba.

Przy pędzeniu do robót zwracano przedewszystkiem uwagę na dziewczęta. Dziewczęta te po robotach zostawały oddane żołnierzom do użytku. Pan komendant Klee, wielki ataman ukraiński, Niemiec z pochodzenia, założył z dziewcząt polskich dom publiczny dla wojska z Żółkwi.

Lekarz mając, w leczeniu dziewczę lat niespełna 20, wykształconą, przysłał i kazał jej uczynić przed komisją zeznania. Ona opowiadała, jak ją i siostrę komendant Klee razem z drugim oficerem ukraińskim postanowili zgwałcić; gdy ona się broniła, wtedy na złość oddano ją żołnierzom do użytku. Opowiadali, jak żołnierze zawlekli ją do stodoły, i dalsze sceny, aż zemdląca. Dziś jest w leczeniu, i lekarz zmusił do tego, że tego rodzaju rzeczy biedactwo powiedział. Z łatwo zrozumiałych powodów nie powiem nazwiska, ani miejscowości osób zainteresowanych.

Tego rodzaju wypadki zaszły, jak dotąd stwierdziliśmy w 3 klasztorach żeńskich. Ale pozatem, nasyciwszy swoje chuci kolejno, ci żołnierze zazwyczaj mordowali swoje ofiary, i mamy zeznania np. jak w Chodaczkowie Wielkim koło Tarnopola, we wsi czysto polskiej, 4 dziewczęta zostały zamordowane w ogrodzie, bo to było już w maju; oderżnięto im piersi, a żołnierze ukraińscy podrzucali piersiami dla zabawy jak piłką. Znęcanie się nad ludnością wogóle odbywało się w wielu miejscowościach.

O niewiastach wiadomo, że obrzynano im piersi, zapuszczano im papryki, stawiano granat ręczny w miejsce wstydlive i zapalano ten granat ręczny za pomocą lontu, ażeby te zakennice, czy to legjonistki rozsądzić. To są wypadki, które się dość często powtarzają.

Tak znęcali się, jednak trzeba zauważyć, specjalnie ludzie, należący do t. zw. półinteligencji. Żołnierz ukraiński, chłop rusiński mordował, strzelał, ale pastwienie się było rzadsze, aniżeli u podoficerów ukraińskich, którzy należeli do t. zw. półinteligencji: synowie popów, jacyś żandarmi i inni.

...mordami, rzezią i rapunkiem, ale mamy także i wsie, w których za-

W Szkle znaleziono trupa jeńca Polaka, którego ukraińcy, przywiązawszy za szyję do drzewa i związawszy ręce, rozstrzelali.

Jeden ze świadków, greko—katolik Hołowa Michał z Jaworowa, zeznaje. „W połowie grudnia 1918 otrzymałem rozkaz od żandarmerji ukraińskiej, że mam odwieźć na saniach rannych żołnierzy polskich z Jaworowa do Żółkwi. Oprócz mnie, otrzymali podobny rozkaz także Iwan Wolbin i Michał Tyndyk z Jaworowa. Na nasze sanie naładowano 17 rannych. Rannych eskortowało 6 ukraińskich żołnierzy o nieznanym mi nazwiskach. Wyjechawszy z Jaworowa, nie skręciliśmy w stronę Żółkwi, lecz kazano nam jechać w stronę Janowa. Gdyśmy dojechali do gminy Szkło, kazali nam żołnierze skręcić do lasu „Grabnik“, i tam w lesie żołnierze wystrzelali wszystkich rannych.

Otóż odkopano potem ich, i nastąpiło badanie zwłok.

Zwłok znaleziono 16, bo jeden z tych 17 uciekł. Zwłoki były z odzieży obdarte i nosiły ślady licznych ran postrzałowych, a więc strzelano do nich ciągle.

Badanie tych zwłok, o którym spisano powyższy protokół, odbyło się 27 kwietnia 1919 roku.

Tak było z tymi 17-ma. Podobne rzeczy wydarzyły się w Janowie z 26 jeńcami polskimi.

Ksiedza Rysia z Wiśniewa zakopano żywcem dogóry nogami; drugiego księdza, nieznanego nazwiska, zamordowano i wrzucono do jamy przez niego poprzednio wykopanej. Świadczenie na to są. Grzebanie żywcem powtarzało się bardzo często. To grzebanie żywcem jest stwierdzone przez protokoły sądowe.

Wszystkie gminy podmiejskie lwowskie: Brzuchowice, Biłka, Winniki, Dawidów, Sokolaiki, Dublany, Basiówka mogą wykazać podobne, jedne więcej, drugie mniej tragiczne wypadki. Strzelanina odbywała się w ten sposób, że jeden tylko człowiek potrafił naliczyć 12 trupów ludzi bezbronych. U Marcina Piwki w Basiówce ukraińscy żołnierze dobyli z kołyski płaczącą jego córeczkę półtoraroczną, i rzuciwszy ją o ziemię, zabili.

Sądy doraźne.

Z pomiędzy tych wszystkich tragicznych wypadków specjalnie na uwagę zasługuje t. zw. odkrycie spisku w Złoczowie. W Złoczowie było bardzo wielu ludzi w nędzy oraz aresztowanych w więzieniu, w dawnym zamku Sobieskiego. Ludziom tym i kolejarzom, którzy zostali bez roboty i dochodów ponieważ, odmówili przysięgi na wierność państwu ukraińskiemu, przysłano z Tarnopola zapomogę 5,000 kor. Przywiózł te pieniądze dr. Nieć. Mimo tego, że pieniądze oficjalnie z komitetu i z kasy zostały wydane z wiedzą władz ukraińskich w Tarnopolu, mimo to, uznano te pieniądze, jako pieniądze z organizacji polskiej z poza kraju przysłane dla zrobienia spisku.

Otóż w nocy z 26 na 27 marca zaaresztowano odrazu kilkunastu ludzi i wzięto do więzienia. Według zeznań, które posiadamy, oskarżonych przestłuchiwano w ten sposób, że bito ich do nieprzytomności i wmawiano w nich istnienie spisku przeciw ukraińcom. Świadczą o tem zeznania najstarszego z tych ludzi, notariusza tamtejszego, liczącego lat, jak mi się zdaje, 76, staruszka, posądzonego również o spisek, p. Sawickiego.

Biał. Jag. Zwracam uwagę, że rozprawa przeciw oskarżonym rozpoczęła się o godz. 7, wyrok zapadł o 9-ej, a od 4-ej popołudniu czekały na dziedzińcu 2 wozy, aby zabrać trupy zabitych, a więc wyrok był zgóry znany. Od nocy były już dwie wielkie jamy na cmentarzu gotowe, ażeby tych nieboszczyków przyjąć. Rzecz znamienna, że w tej chwili po wykonaniu wyroku, przedmioty, będące własnością zabitych, jak: tabakierki, papierosnice, łańcuszki znalazły się u panów oficerów z sądu.

Odkopywanie grobów.

Komisja sądowa lekarska przy naszym udziale odkryła zwłoki w jednym grobie 5 osób pomordowanych, bez trumien, w nieładzie do grobu wrzuconych, napół nagich, w rozmaitych pozycjach leżących. Jedne zwłoki były w położeniu kolanowo-łokciowym, co nasuwa podejrzenie, że odnośny osobnik żywcem został pogrzebany, i po zasypaniu ziemią jeszcze pasował się ze śmiercią.

Są ślady widoczne okrutnego znęcania się nad nieboszczykami.

U Hercoga widzieliśmy kości czaszki wraz z podstawą czaszki zgruchotane na drobne kawałeczki, tak, że wszystko z czaszki wraz z płynnym mózgiem bezwładnie wypada.

U Jerzego Podgórskiego stwierdzono: nos i twarz spłaszczone, zupełny brak kości czołowej i obu łusek kości skalistej.

Otóż byli najpierw katowani, potem obijani kolbami, a obok tego znęcano się nad nimi, wrywano języki, wrywano palce, pastwiono się w sposób nieludzki. Tego rodzaju wypadków, stwierdzonych sądownie, mamy z Jaworowa 17, ze Złoczowa 28, z innych miejscowości po jednym lub po kilka. Zdaje mi się, wystarczy to, ażeby Wysoka Izba doszła do przekonania, że obchodzenie się z ludnością polską, bez względu na to, czy to są obszarnicy, inteligenci, czy chłopci, że obchodzenie się to urąga wszelkim pojęciom zdżiczenia wojennego.

Śladami Chmielnickiego.

Jest to wytwór tej szkoły, która zaprawiała młodzież na hajdamaków w pojęciu Tarasa Szewczenki, że taki hajdamaka bierze święty nóż, poświęcany we krwi laskiej, do mordowania wszystkiego, co laskie, do mordowania nawet żony Łaszki i dzieci własnych, jeżeli są z Łaszki urodzone.

Tak bohater szewczenkowskiemu poematu p. t. „Hajdamaki“, znany zresztą z historii Gonta, wyrżnie swoje dzieci własne, bo się urodziły z żony Polki.

„Śłozy jemu tiałut,

A win taki riże taj riże“,

to jest: „Izy mu płyną z żalu, ale mimo to rżnie“, bo zrodzone z Łaszki.

Gdy na takich poematach zaprawiała się młodzież, to z tej młodzieży wychodząca pół i ćwierćinteligencja potem nie umie czego innego, jak tylko znęcać się, pastwić i mordować.

Zwracam uwagę na jedną okoliczność, że za te zbrodnie cały naród ruski w Galicji nie odpowiada. Mamy wsie, które przechowywały Polaków, nawet przechowywały obszarników, dając im ubrania chłopskie i biorąc ich za członków rodziny. Mamy wsie ruskie, które nie zmaszały się mordem, rzezią i rabunkiem, ale mamy także i wsie, w których za-

mieszkiwał jakiś nauczyciel, bo przedewszystkiem ci wszyscy kaci w prze-
ważnej części, porucznicy, czy setnicy, są nauczycielami ludowymi, lub
żandarmami.⁶⁾

Gdy osiadł taki żandarm, jakiś niedokształcony człowiek, tak pra-
cował w tej gminie, że mamy wsie, które urządzały zbrojne napady na
wsie polskie, które podpały te wsie, nie czekając wojska.

Mamy także i wśród inteligencji takich dzikunów, jak tarnopolski
Ciokan, jak sędzia Maślak, dr. Korol i t. d., ale mamy także nietylko
wśród inteligencji, nietylko wśród nauczycieli i sędziów, ale nawet
wśród księży ukraińskich takich, którzy nietylko do zbrodni ręki nie przy-
łożyli, ale ratowali ludność polską i oficerom ukraińskim odradzali, per-
swadowali, ażeby wsi nie palić, pośredniczyli między ludnością polską
a zdziczałem wojskiem. Wskutek tego należy sprawy ruskie traktować
inaczej. Należy poprostu wszystkich zbrodniarzy zamknąć do więzienia,
a potem rozpocząć mówić z tym ludem, nie ukraińskim a ruskim. Ukra-
ińskość bowiem nie jest narodowością.

Z tą uczciwą chłopską ludnością ruską dojść do ładu będzie można,
jeśli się ją wyzwoli z pod opieki nieproszonych opiekunów, wychowa-
nych na ideologii austriackiej, hajdamackiej na tradycji niszczyścielsko-
zbojceckiej, na poezjach Szewczenki.

Praca będzie długa, ale to praca Wysokiego Sejmu. Komisja może
pracy tej dokonać zaledwie częściowo. Zaraz po rozejściu się Sejmu,
członkowie komisji wyjadą znowu do Galicji Wschodniej, ażeby rzecz
prowadzić dalej. Musimy mieć jednak pomoc wszystkich władz rządo-
wych, bo bez tej pomocy nie dojdziemy do ładu.

Pomoc ta jest potrzebna, ażeby sądownie stwierdzić w sposób wolny
od wszelkich zarzutów, fakty, ażeby zbierać fotografie, bo fotografie są
materiałem dowodowym, ażeby tłumaczyć, opracowywać, a potem wydać.
Na to wszystko potrzeba i sił fachowych, które muszą być płatne, i potrzeba
nam pomocy tak władz wojskowych, jak i cywilnych.

Wobec tego, w imieniu Komisji, mam zaszczyt przedłożyć wniosek:

„Sejm przyjmuje do wiadomości pierwsze sprawozdanie Komisji
dla badania okrucieństw ukraińskich i wzywa rząd, żeby tej Komisji
udzielił wszelkiej żądanej pomocy, celem jaknajrychlejszego zebrania,
opracowania, tudzież opublikowania, tak w języku polskim, jak i w je-
zykach obcych wszystkich materiałów, odnoszących się do cierpień
i szkód, wyrządzonych ludności polskiej przez ukraińców.